

WOLNAPRACA

ORGAN KOMITETÓW: BIAŁOSTOCKIEGO OBWODOWEGO i MIEJSKIEGO KP(b)B i OBWODOWEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO

Rok budownictwa nowego życia.

S. IGAJEW

SEKRETARZ BIAŁOSTOCKIEGO OBKOMU KP(b)B

Rok temu masy pracujące zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi zostały wyzwolone przez sławną Robotniczo-Włóściąską Czerwoną Armię od władzy polskich obszarników i kapitalistów.

Z wielką radością witał naszą Czerwoną Armię lud pracujący zachodnich obwodów: Ukraińcy, Białorusini, Polacy, Jewreje, Litwini.

Życie wyzwolonego ludu potoczyło się nowym torem. Każdy człowiek pracy naszego obwodu, czując się prawdziwym gospodarzem fabryk, zakładów, ziemi, wyteża wszystkie swe siły dla dobrej pracy przedsiębiorstw przemysłowych i rolnictwa.

Przemysł włókienniczy wykonał plan pierwszej połowy 1940 roku na 119% i dał krajowi produkcji na 60.741,6 tys. rubli. W ciągu roku włókniarze Białegostoku dadzą krajowi 10,5 miliona metrów tkanin.

Cały państwowy przemysł obwodu białostockiego dał w ciągu pół roku produkcji w stałych cenach z lat 1926/1927 na 96.622,3 tys. rubli.

Inwestycje w przemyśle i handlu, transporcie samochodowym i budownictwie drogowym, w gospodarce komunalnej, oświacie ludowej i ochronie zdrowia podług planu 1940 roku wynoszą ponad 54 miliony rubli, nie licząc wydatków ludowego komisarjatu komunikacji, ludowego komisarjatu łączności i inwestycji w rolnictwie. Budujemy w Białymstoku przedzielnię bawelnianą, 2 fabryki chleba, chłodnię, fabrykę cukierniczo-makaronową, fabrykę obuwia, wodociąg. Przebudowujemy szereg przedsiębiorstw włókienniczych. W obwodzie zbudowano 150 km nowych dróg i 124 mosty.

Na uporządkowanie miast w 1940 roku wyasygnowano 2.235 tys. rub., na uporządkowanie centrów rejonowych—od 25 do 50 tys. rubli na każdy rejon.

Do przyłączenia Czerwonej Armii na terytorium, wchodzącym obecnie w skład obwodu białostockiego, było 1.213 szkół, /przeważnie, początkowych, które mieściły się w całkiem nieodpowiednich lokalach. W tej liczbie około 200 szkół było prywatnych. Szkół średnich, gimnazjów i liceów było 29, w tym 15 prywatnych. We wszystkich szkołach kształciło się 169,631 uczniów. Za nauczanie w szkołach średnich pobierana była opłata od 400 do 1000 zł. rocznie.

Czyż mogły w takich warunkach uczyć się dzieci pracujących?

Władza sowiecka otworzyła 178 nowych szkół, otworzyła szereg dodatkowych klas równoległych. Wszystko to otworzyło drogę do nauki jeszcze 30 tys. dzieci pracujących, przed którymi poprzednio zamknięte, były drzwi szkoły.

Znacznie zwiększyła się ilość nauczycieli. Wśród nich, jak i wogóle w obwodzie, całkowicie zostało zlikwidowane bezrobocie. Poza tym zorganizowane były kursy dla przekwalifikowania nauczycieli, gdzie otrzymali oni ideowe przygotowanie do tego, by móc przebudować szkoły po sowiecku. Na kursy uczęszczało 4500 osób.

W obwodzie otwarte zostały: instytut pedagogiczny, instytut nauczycielski, fakultet robotniczy, instytut rolniczy, wychowania fizycznego, handlowy, budowniczy, włókienniczy, instytut uprawy roli, oraz inne technikumy i szkoły, w których kształci się 2.875 uczniów. W trzech szkołach pedagogicznych uczy się 530 osób.

W sposób zorganizowany przeprowadzono wśród uczniów letnią

kampanię zdrowotną. W 14 obozach pionierskich wesoło odpoczywało 3.160 dzieci.

W naszym obwodzie otwarto 43 przedszkola dla 2520 dzieci. Do końca 1940 roku otwarte zostaną jeszcze 22 przedszkola dla 1525 dzieci. Na utrzymanie każdego dziecka w przedszkolu państwo wydaje 1.365 rubli rocznie.

Rząd byłej pańskiej Polski wcale nie dbał o zdrowie mas pracujących. Corocznie zmniejszał on wydatki na ochronę zdrowia. Tak, np., na głowę ludności wydatkował skarb państwa tylko 68 gr. rocznie. W roku 1937—38, w byłym województwie białostockim na ochronę zdrowia wydano tylko 336 tys. zł. Należy zaznaczyć, że nawet te nędzne sumy nie były w całości wydatkowane na obsługiwanie potrzeb mas pracujących. Pieniądze szły przeważnie na obsługiwanie wysokich dygnitarzy państwowych. Tylko niewielką część tych sum polscy panowie wydawali na ochronę zdrowia, aby, w obawie o własne zdrowie, zapobiec epidemiom.

Zupełnie inaczej zorganizowana została ochrona zdrowia po ustanowieniu władzy sowieckiej. W całym obwodzie wprowadzono bezpłatne lekarskie obsługiwanie pracujących. Znacznie rozszerzona została sieć zakładów leczniczych. Ilość szpitali zwiększyła się dwójnasób.

W obwodzie pracuje w chwili obecnej 460 lekarzy, 152 felerów, 160 akuserek i 114 dentystów.

Wiele również dokonano w tym roku dla zorganizowania odpoczynku mas pracujących. W domach wypoczynkowych i w uzdrowiskach przebywało w ciągu lata ponad 2000 pracujących. Przez rok władzy sowieckiej dokonano więcej, niż za rządów polskich w ciągu 20 lat. Dzisiaj staje się to widoczne dosłownie na każdym kroku.

Wielką pomoc okazało państwo matkom licznych rodzin. Obywatelka A. M. Walko (Mimkińska rada wiejska, rejonu grodzieńskiego), obywatelka A. S. Znamienska (wieś Stryjówka, rejonu skidelskiego), obywatelka S. I. Ostrowska (wieś Przyczyn, rejonu Łapskiego),—otrzymują po 4000 rubli rocznie. Do obwodowego komitetu wykonawczego nadeszło 400 podań o wydanie zasiłku matkom licznych rodzin. Jednocześnie wielu obywatelom wyznaczana jest emerytura starcza, na co wydatkowano już 419, 784 rubli. Stałe emerytury przyznane zostały 1.068 starcom.

Obywatele naszego obwodu, jak i wszyscy pracujący wyzwolonych zachodnich obwodów, uzyskali wielkie prawa polityczne, zapisane w Konstytucji Stalinowskiej. Świadczą o tym przedewszystkim wyniki wyborów do Rad Najwyższych ZSSR i BSSR. Masy pracujące obwodu w dniach wyborów zademonstrowały swą jedność moralno-polityczną, swe oddanie wielkiej partii Lenina-Stalina, i jednomyślnie głosowały na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych.

W roku ubiegłym dokonał się wielki przełom w rolnictwie. Przejmujący pracujący włościanie, wzorem włościan obwodów wschodnich, wkraczają na drogę kolektywizacji. W obwodzie zorganizowano już 159 kolchozów, jednoczących 6.922 gospodarstw biedniacko-średniackich. Zorganizowane zostały i pracują 24 stacje maszynowo-tractorowe, posiadające 229 traktorów i 48 samochodów.

Bezrobocie, nędza, ucisk narodowy i ekonomiczny narodów Zachodnich Białorusi nie powrócą. Wyzwolone narody, jak nigdy przedtem, są obecnie pewne, że przy rzetelnym stosunku do pracy socjalistycznej będą również nadal polepszać swą sytuację materialną. U nas stworzone

zostały wszystkie warunki po temu. Podczas, gdy w byłej pańskiej Polsce w rodzinie pracował tylko jeden członek, to obecnie w wielu rodzinach pracuje po 3, 4 i 5 osób. Np. przykład w rodzinie Sawickiego (fabryka pluszu) poprzednio pracował jeden człowiek i zarabiał 150 zł. miesięcznie, obecnie w jego rodzinie pracują 3 osoby, zarabiają one 950 rubli na miesiąc. W rodzinie Janowicza (garbarnia № 1) pracował również jeden człowiek i zarabiał 175 zł. miesięcznie—obecnie pracuje dwóch, zarabiając 1.110 rub. miesięcznie. W rodzinie Brodziąg (cegielnia № 2) pracowały poprzednio 2 osoby, zarabiając 90 zł. na miesiąc; obecnie pracuje 5 osób zarabiając 2.050 miesięcznie.

Pod kierownictwem organizacji partyjnej kadry, wysunięte z pośród miejscowej ludności szybko opanowują swe obowiązki i nieźle wywiązują się ze swej pracy. W Białostockim treście włókienniczym wysunięto 1040 ludzi, w tym na majstrów 130 osób, naczelników oddziału 50 osób, oraz na inne stanowiska gospodarcze 565 osób. Na kolei białostockiej wysunięto na drogomistrzów, majstrów warsztatowych i oddziałowych, dyspecerów, dyżurnych w warszatach, techników normiowszczyków i t. d. — 578 osób. Ogółem w obwodzie wysunięto 11.598 osób: Białorusinów 3.214, Polaków 5.195, Jewrejów — 2.431 i z pośród innych narodowości 145 osób.

Masy pracujące obwodu białostockiego, szykując się do pierwszej rocznicy wyzwolenia od jarzma obszarników i kapitalistów, szeroko rozwinęły socjalistyczne współzawodnictwo o wykonanie i przewyższenie planów produkcji, o całkowitą realizację Ukazu Prezydium Rady Najwyższej ZSSR z dnia 26 czerwca 1940 roku. Masy pracujące obwodu białostockiego w 2-im roku istnienia władzy sowieckiej pod kierownictwem wodza narodów towarzysza Stalina osiągną jeszcze większe sukcesy w przemyśle, rolnictwie, w budownictwie socjalizmu w zachodnich obwodach BSSR.



Dzisiaj — rocznica wyzwolenia mas pracujących

Z podniesioną głową

Czesław Stasieluk, Polak, pracuje od 27 lat jako tkacz. Ma on złote ręce—lecz w kapitalistycznej Polsce nie mogły one wyżywić jego rodziny. Miał 8 dzieci, a pracował sam jeden. I cóż to była za praca! W żaden sposób nie mógł on dostać się do większej fabryki. Musiał pracować u lonkietników i zarabiał o połowę mniej, niż na fabryce.

Za 1000 rzutów dostawał 12—15, a w dobrym sezonie 20 groszy. Harował po 12,14 a nawet 16 godzin na dobę—i zarabiał na tydzień po 15-20 złotych. Lecz pracy nie starczyło na cały rok. W listopadzie praca już się skończyła. Koniec jesieni, całą zimę i wiosnę aż do maja Stasieluk chodził bez pracy. Pół roku pracy—pół roku bezrobocia.

Kiedyś mieszkalem przy ulicy Sienkiewicza,—opowiada tow. Stasieluk — lecz kamienicznik mnie wyeksmitował za niezapłacenie komornego. Trzeba było przenieść się o 2 kilometry za miasto, na szosę Wasilkowską. Tam zbudowałem pół ziemianki—wszystko w ziemi, tylko małe okna i dach na wierzchu. Całe mieszkanie składało się z jednego tylko pokoju o 4 m. kw. A było nas w tym „pałacu“ dziesięcioro. Ja z żoną i ośmioro dzieci.

Gdy budziłam się rano, bolała głowa, — wspomina żona Stasieluka Leokadia, — zimą zaś nie można było otworzyć drzwi, nim przyjdą sąsiedzi i uprzątną śnieg. Wtedy dopiero można było wydostać się z chaty.

Zywiłiśmy się tylko ziemniakami i kapustą. Kawałek mięsa kupowaliśmy tylko po wypłacie. Ale i to było wówczas, gdy była praca. Podczas bezrobocia ani mięsa, ani słoniny nie kupowaliśmy. Żyliśmy wówczas z zasiłku dla bezrobotnych, to znaczy z 30 kg. chleba, 2 kg. słoniny i 75 kg. węgla na miesiąc. To wszystko na rodzinę z 10 osób. Ja chodziłam do prania; do sprzątania, po różnych domach. Czasami przynosiłam do domu 2 złote, a dzieci—szły na żebry...

Nie było pieniędzy, by nabyć dla dzieci przyodziewek i buty. Dopóki były małe, szły obdarte do szkoły, gdy podrosły wstydyły się, bo śmiano się z nich. Dlatego nie ukończyły nauki, przerywały w 3-4 klasie.

— A jak życie obecnie?

Stasieluk uśmiecha się. Uśmiecha się również jego żona i 16-letnia córka Irena.

U mnie odrazu wszystko się zmieniło. Dostałem pracę na drugim kombinacie. W marcu poszedłem do dyrektora i powiedziałem mu — Mam wielką rodzinę, czy mogą żona i córka otrzymać pracę?—Czemu nie, przyslijcie ich do mnie. I oto moja żona, która przez 20 lat nie mogła znaleźć stałej pracy, poszła ze mną do fabryki. Tak samo córka Helena. Żona pracuje jako niciarka, córka jest nupiarką. Półtora miesiąca temu przyprowadziłem na kombinat 16-letnią Irenę i zacząłem ją uczyć tkactwa na moim warsztacie.

— Ile zarabiacie miesięcznie?

— Ja 600 rubli, żona 215-220 rubli, Helena 300 rubli, zaś Irena 125 rubli. Razem około 1250 rubli na miesiąc. I tak cały rok, nie jak poprzednio.

— Przedtym nigdy nie miałam pieniędzy — znów odzywa się żona Stasieluka.—A teraz to i cukierki i ciastka dla dzieci kupuję. Mamy chleb, masło, mięso codziennie.

— Gdy mówiłem w urzędach polskich, że mam tyle dzieci, że mnie tylko sztychono i pogardliwie odpowiadano: „kto wam kazal mieć ich tyle?“ A teraz, powiadają, że otrzymam zasiłek jako ojciec licznej rodziny—2000 rubli. Gdy nadejdą te pieniądze — kupię wszystko dla dzieci, niech się ucieszą po raz pierwszy w życiu.

A z ziemianki naszej wyniosłem się. Rada miejska dała nam nowe mieszkanie — oddzielny domek z dwoma pokojami, kuchnią i sadem owocowym. W przyszłym roku będziemy mieli własne jabłka, agrest, maliny. Jak przyjdzie wiosna to się zabiorę do ogrodu i uporządkuję go.

Ale rzeczą najglówniejszą jest to, że obecnie chodzę z podniesioną głową. Jestem pewien jutra, wiem, że ani ja, ani moje dzieci nie zginą. Droga moja jest prosta. Jestem stachanowcem. Będę pracował jeszcze więcej i jeszcze lepiej. Tak samo będą pracowały moje dzieci. Jakżeż inaczej mogą odwdziżyć się za to wszystko co dała mi władza sowiecka i nasz wódz—towarzysz Stalin.

M. Nowogródzki.

Z przekłętej przeszłości.

Pierwsze kroki okupantów polskich.

W sierpniu 1920 roku oddziały Czerwonej Armii wycofały się na wschód. Polskie białe wojska zajęły Białystok. Natychmiast zorganizowały one trzydniowy pogrom żydowski i wprowadziły sądy polowe przeciw rewolucyjnym robotnikom i włościanom. Oto jeden z charakterystycznych dokumentów w tej sprawie, wydrukowany w czarnosecinnej gazecie „Dziennik Białostocki“ z dnia 9 października 1920 roku:

„Sąd polowy etapu drugiej armii skazał:

1. Bucńskiego Piotra, lat 64, ze wsi Wąsawa, gminy Komerowskiej, powiatu ostrowskiego, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Zwierzchnik sądu wyrok zatwierdził i zamienił karę śmierci na karę ciężkiego więzienia przez 15 lat.

2. Niedźwiedzkiego Teofila lat 37, z Bargłowa, powiatu augustowskiego — na 15 lat ciężkiego więzienia. Wyrok zatwierdzono.

3. Biernackiego Józefa, lat 46, urodzonego w Warszawie, — na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok zamieniony został na 20 lat ciężkiego więzienia.

4. Małka Piotra, lat 22 — na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany 30-IX-1920 roku o godzinie 6 min. 15“.

Dalej gazeta pisze, że Bucński Piotr w lipcu agitował na rzecz bolszewików i rozpowszechniał fałszywe wieści o rządzie polskim. Niedźwiedzki Teofil, pracując na tartaku w Augustowie był sekretarzem komitetu rewolucyjnego z polecenia rządu sowieckiego. Biernacki z Białegostoku, jako obywatel polski, ułatwił bolszewikom ich działania wojenne i wstąpił do szeregów partii komunistycznej. 15 sierpnia w Knyszynie, Krypnie i Tykocinie przemawiał na wiecach przeciwko legalnemu rządowi w Warszawie. Wychwalał on rząd sowiecki, mówiąc, że w Polsce będzie taka sama komuna jak w Rosji.

Oto oskarżenia za które rozstrzelano ludzi i skazywano na wiele lat więzienia.

Lecz władze białopolskie nie ograniczały się do sądów polowych. Obszarnicy i oficerowie organizowali dzikie rozprawy nad masami pracującymi. Grabili, katowali pracujących włościan i biedotę żydowską. Fala rabunków przybrała takie rozmiary, że nawet polski minister spraw wojсковych zmuszony był (dla pozorów wobec całego świata) oficjalnie zakazać grabieży i rekwizycji. Na łamach „Dziennika Białostockiego“ z dnia 8 października 1920 roku trafiła się taka notatka:

„Wydany ostatnio rozkaz ministra spraw wojсковych generała Sosnkowskiego ma na celu stanowcze ukrócenie wypadków rabunków, plądrowania i bezprawnych rekwizycji. Rozkaz ten, choć trochę spóźniony, jest bardzo pożądany, i ludność, szczególnie tu, na kresach spotyka takowy z prawdziwą wdzięcznością, gdyż o tym, czemu ma zapobiec tak dużo jest do powiedzenia, że lepiej z wielu względów teraz już nie mówić“.

Ale wszystkie bestialskie represje okupantów nie mogły wyrwać z piersi mas pracujących tego, co zasiała władza sowiecka przez krótki czas swego istnienia. Walka klasowa rozwijała się nadal. 28 października 1920 roku zastrajkowało 8000 białostockich włóknarzy, żądając podwyżki płac.

Władze polskie zaprowadziły w Zachodniej Białorusi specjalny organ administracyjny, t.zw. cywilny organ ziem wschodnich, pod kierownictwem osławionego komisarza Osmołowskiego. Zarząd miał na celu legalizowanie szczególnych metod rządzenia w Białorusi Zachodniej.

Dla zdławienia najmniejszej próby oporu władzy okupacyjnej istniała policja, korpus ochrony pogranicza, liczne zgraje osadników.

S. PRYTYCKI

Rośnie sowiecki Białystok

Upłynął rok od czasu, jak lud pracujący Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, dzięki mądrej polityce naszej partii i rządu, zrzucił z swych bark jarzmo kapitalistów i obszarników i ujął władzę w swoje ręce.

Rok w życiu narodów—to bardzo krótki okres. Jakżeż wiele, jednak, osiągnęły masy pracujące w budowaniu nowego życia w ciągu tego roku.

Jak nędznie wegetowała Zachodnia Białoruś, szczególnie nasz obwód białostocki pod władzą kapitalistów i obszarników. Przemysł doprowadzony przez kapitalistów do ruiny, tysiące bezrobotnych! Za marne grosze ludzie pracowali po 12—16 godzin dziennie.

Na wsi bezrolność, głód, nieznośne ciężary podatkowe i nieustanne grzywny. Ciemnocie, nędzy i głodowi towarzyszyły epidemie.

Białorusini, Ukraińcy, Jewreje, Litwini jęczeli pod jarzmem ucisku narodowego i społecznego. Krańcowy nacjonalizm i szowinizm panującej klikki, rozwydrzenie białego teroru i samowola policyjno-urzędnicza—oto zwięzły opis sytuacji w naszym obwodzie pod panowaniem

burżuazji polskiej. Oto co otrzymaliśmy w spadku masy pracujące, gdy przystąpiły do budowania nowego życia.

Rok temu było u nas 13 tys. bezrobotnych. Za czasów władzy sowieckiej bezrobocie zostało zlikwidowane i teraz już, nawet, brak jest rąk roboczych. Tysiące robotników uzyskało pracę na kolei i w budownictwie, 5 tys. robotników otrzymało pracę w przemyśle włókienniczym

Zmieniło się również oblicze wsi. Niema już obszarników, tych baronów bispingów, hrabiów tyszkiewiczów, książy radziwiłłów. Małorolni i bezrolni włościanie uzyskali ziemię, konie, krowy i inny inwentarz rolny. Nowe życie wszechwładnie wkracza do wsi. Pracujący włościanie, przekonawszy się o wysokiej wydajności i korzyści pracy kolektywnej, masowo wstępują do kolchozów. Kolchoźnicy szybko opanowują metody pracy socjalistycznej i agrotechniki, szeroko rozwijają współzawodnictwo socjalistyczne. Wiele kolchozów, wykonuje i przewyższa plany swych prac, krocząc na czele pracującego włościanstwa. W zbiorach zbóż obwód nasz zajął trzecie miejsce w repub-

lice. Wielu kolchoźników w tym roku otrzyma 10 kg. zboża za pracodzień.

Pod panowaniem kapitalistów i obszarników uciskowi społecznemu i politycznemu towarzyszył ucisk narodowy. Kultura narodów podbitych była w stanie upadku. W obwodzie naszym nie było ani jednego teatru, za to było około tysiąca bezrobotnych artystów, aktorów i tyleż prawie bezrobotnych nauczycieli.

Dzisiaj wspaniałymi barwami kwitnie i rozwija się kultura narodów, narodowa z formy, socjalistyczna z treści. W ciągu pierwszego półrocza 1940 roku utworzono u nas 6 teatrów; Białoruski, Rosyjski, Polski Teatr Dramatyczny, Polski Teatr Minjatur, Jewrejski Teatr Dramatyczny i Jewrejski Teatr Minjatur.

Stworzono filharmonię, łączącą białoruski zespół pieśni i tańca, orkiestrę symfoniczną i orkiestrę dżazową, jedną z najlepszych w republice.

Obecnie nie tylko wszyscy artyści i aktorzy mają pracę, lecz szkolone są już nowe kadry pracowników sztuki. Zorganizowano Dom Artysty. Najlepsi malarze Białegostoku pracują nad obrazami do wystawy „Lenin i Stalin, jako organizatorzy państwowości białoruskiej“. Wyróżnić należy tutaj młodego znakomitego rzeźbiarza Rapaporta, który za pano-

wania polskich kapitalistów nie miał pracy ani chleba.

Za czasów okupantów polskich nie mieliśmy ani jednego wyższego zakładu naukowego. Dzisiaj mamy dwie szkoły pedagogiczne i jeden instytut pedagogiczny. Otwarto 183 nowe szkoły. Około 100 tys. dzieci robotników i włościan uzyskało możliwość kształcenia się w szkołach sowieckich. W punktach likwidacji analfabetyzmu w naszym obwodzie uczy się 59 tys. ludzi. Otwarto dziesiątki klubów, setki czytelni, bibliotek.

Szeroko rozwija się sieć ludowej ochrony zdrowia. Dawniej w obwodzie było 30 szpitali, obecnie jest ich 163, pozatym jest 11 dyspanserów, 17 punktów akuszerskich, 24 żłobki i t. d. Zorganizowano lekarską pomoc lotniczą, która ma do dyspozycji 5 samolotów.

Na budownictwo kulturalne i gospodarcze asygnowano 57 milionów rubli. Wystarczy tu wymienić: kombinat włókienniczy w Białymstoku na 6 tys. robotników, (asygnowano 5 milionów rubli) kombinat chlebowy, gruntowną rekonstrukcję fabryki tytoniowej.

Na ochronę zdrowia asygnowano 4.494 tys. rubli.

Na oświetlenie ludowe 6.563 tys. rubli. Od chwili przyścia Czerwonej Armii wysunięto na kierownicze sta-

Zachodniej Białorusi z pod jarzma obszarników i kapitalistów.

GŁOSY PRACOWNIKÓW LITERATURY I SZTUKI

Ankleta gazety „Wolna Praca“

JANINA BRONIEWSKA

Polska pisarka.

Ubiegły rok mieści w sobie tyle zdarzeń, że możnaby nimi obdzielić co najmniej dwudziestolecie. Od chwili, gdy w mglistą deszczową noc październikową otworzyła się przede mną granica Związku Sowieckiego — wszystko w moim życiu przypomina mi jakiś szczęśliwy sen z dzieciństwa, bo tylko w dzieciństwie można mieć tak szczęśliwe sny, w których realizują się nagle, zupełnie na jawie nieprawdopodobne i nieosiągalne, marzenia. Dziś jestem już obywatelką ZSSR. Przez rok byłam bez domu i bez pracy. Dziś nie tylko pracuję, lecz posiadam jakby warsztat doświadczenia. Czemże bowiem dla pisarza dla dzieci jest ścisły związek ze szkołą, jeśli nie laboratorium? A o tym, by mieć dostęp do każdej szkoły i to nie jako turysta, lecz jako współpracownik — przyznaję, że nawet nie marzyłam przed rokiem. Nie na próżno jako nauczycielka dostałam autentyczny „wilczy bilet“ od władz polskich.

Prawdziwe szczęście człowiekowi dać może tylko ojczyzna pracujących. Dziś, kiedy świat jest ogarnięty pożogą wojny imperialistycznej, tylko w naszej ojczyźnie pracujących całego świata kwitnąć może i rozwijać się prawdziwa kultura narodowa w formie, socjalistyczna w treści. Chcę właśnie pracować nad rozwojem tej kultury, jako polska pisarka dla dzieci.

Cóż ja tej ojczyźnie dałam przez ubiegły rok? Może niewiele, lecz starałam się dać wszystko, co potrafię. Napisałam książkę, broszurę dla nauczycieli, kilkanaście artykułów, projekt scenariusza filmowego.

Na przyszłość chciałabym wiele. Chciałabym napisać nową książkę, sztukę dla dzieci i wiele drobniejszych utworów do dziecięcej prasy. Lecz to są dopiero plany. We właściwym czasie czytelnik sam będzie mógł osądzić ich wartość.

nowiska na przedsiębiorstwach 715 robotników od warsztatu. Dzisiaj są oni dyrektorami przedsiębiorstw, majstrami cechów i t. p. Oto niektóre przykłady:

J. Topol, były ślusarz, b. więzień polityczny (w więzieniu przebył około 12 lat), dzisiaj jest dyrektorem 23-ej fabryki włókienniczej. Gdy zaczął pracować fundusze fabryki nie przewyższały kilku tysięcy rubli. Dzisiaj fabryka posiada na swym koncie w banku 5 milionów rubli, i stale przewyższa plan o 45—50%.

T. Sycowski, były mechanik, obecnie główny inżynier pierwszego kombinatu, wzorowo kieruje pracą na swym przedsiębiorstwie.

Setki dawnych parobków, biednych i średnich włościan obecnie są przewodniczącymi i sekretarzami rad wiejskich; z pośród nich z górą 300 osób ukończyło trzymiesięczne kursy przygotowawcze.

Tow. Perelgut Hersz, narodowości jęwejskiej, były więzień polityczny, skazany przez sądy polskie na 8 lat więzienia, robotnik szewski, wybrany został przewodniczącym zabudowskiej rady osadowej, co było nie do pomyślenia podczas panowania polskich kapitalistów i obszarników. Doskonale pracuje i uczy się.

Weźmy też, na przykład, Lucjana Kulikowskiego, Polaka, który świetnie

W związku z rocznicą wyzwolenia przez bohaterką Czerwoną Armię narodów Zachodniej Białorusi z pod jarzma polskich obszarników i kapitalistów, redakcja gazety „Wolna Praca“ przeprowadziła ankietę wśród pracowników literatury i sztuki naszego obwodu w następujących sprawach:

1. CO DAŁA WAM WŁADZA SOWIECKA?
2. CZEGOŚCIE DOKONALI DLA SWEJ NOWEJ OJCZYZNY W CIĄGU ROKU?
3. JAKIE SĄ WASZE PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ?

Poniżej drukujemy część nadesłanych odpowiedzi na ankietę.

RYGOR SZYRMA

kierownik artystyczny białostockiego zespołu pieśni i tańca

Cały rok wolnej twórczej pracy..

O takich cudownych możliwościach można było tylko marzyć na przebytych przez nas ciernistych szlakach pańskiej Polski. W mgie niedawnej przeszłości pozostało na zawsze wieloletnie bezprawie, które zabijało godność ludzką, pozostały rewizje policyjne, aresztowanie i więzienie na Łukiszkach. Surowymi represjami, niby średniowiecznym wałem obronnym, starali się panowie odgrodzić naród od sztuki i nauki. Milczała lira poety, rozbita leżała paleta malarza, nie brzmiały struny artysty. Każdy koncert czy sztuka sceniczna, każdy artykuł w niezależnej prasie, każdy odczyt dla włościanina i robotnika w jego mowie ojczystej podlegały surowej kontroli pańskiego żandarma z gumową pałką.

Wszyscy pracujący Zachodniej Białorusi czekali na tchnienie wolnego wiatru od wschodu.

I nastąpiło cudowne wyzwolenie 17-go września — rok temu.

Znikły ciemności, zaświeciło słońce, wolna stała się droga dla szerokiego rozwoju twórczości. Nauka i sztuka od tego dnia wrześniowego stanęły do usług człowieka pracy.

Władza sowiecka dała nam niewzruszoną pewność naszych własnych sił. Uczuliśmy, że jesteśmy ludźmi potrzebnymi, a nie zbytecznymi. Z radością i młodzieńczym zapałem przystąpiliśmy do twórczej pracy.

kieruje swą radą wiejską, stale podnosząc jej poziom kulturalny.

We wszystkich organach sowieckich, od rad wiejskich do obwodowych komitetów wykonawczych zajmują różne stanowiska miejscowi towarzysze, wysunięci przez lud.

Dziesiątki najlepszych synów i córek ludu pracującego obrano na deputowanych do Rad Najwyższych ZSSR i BSSR. Wśród nich włóknik Pietrowska, inicjatorka ruchu wielowarsztatowego wśród kobiet, deputowana do Rady Najwyższej BSSR, robotnica rolno tow. Maksimluk, organizatorka i przewodnicząca kolchozu imienia Stalina, wybrana na deputowaną do Rady Najwyższej BSSR, tow. Łaszak, były więzień polityczny, przewodniczący Łoszańskiej rady wiejskiej, energiczny organizator budownictwa kolchozowego. Tak samo ja, robotnik rolny, były więzień polityczny, skazany przez katów okupanckich na karę śmierci — obecnie wybrany zostałem na deputowanego do Rady Najwyższej Związku SSR i pracuję jako zastępca przewodniczącego Białostockiego obwodowego komitetu wykonawczego.

Wszędzie wre u nas nowe twórcze życie, rosną ludzie epoki stalinowskiej.

W dniu wielkiej rocznicy swego wyzwolenia lud pracujący naszego

W ciągu tego wolnego roku dano mi możliwość skupienia młodych i utalentowanych sił z naszych obwodów i zorganizowania pierwszego na wyzwolonych ziemiach zespołu pieśni i tańca. 1-go lutego rozpoczęła się twórcza praca. W końcu marca wyjechaliśmy na gościnne występy i do 1 września daliśmy 100 koncertów. Przez ten czas obsłużyliśmy nasz obwód, oddziały Czerwonej Armii, uzdrowisko Druskieniki, byliśmy w Lidzie, Brześciu i w naszej stolicy — Mińsku, gdzie występowaaliśmy na XVIII zjeździe partii i w Domu związku pisarzy BSSR. Wszędzie witano nas niezwykle serdecznie.

Po wyposażeniu zespołu w nowe stroje narodowe, przewidziane są gościnne występy po Związku Sowieckim.

Moje plany na przyszłość, jako kierownika zespołu, — to powiększyć kolektyw do 70 ludzi, wprowadzić do programu obok ludowego również klasyczny repertuar i dorównać pod względem mistrzowskiego wykonania pieśni i tańców najlepszym kolektywom Związku Sowieckiego.

Ja osobiście zamierzam wznowić zbieranie i gromadzenie twórczości ludowej, oraz doprowadzić do porządku i usystematyzować już zebrany folklor, resztę zaś sił i czasu poświęcić pracy literackiej, która czerpać może bogaty materiał z nieprzebranych skarbów spozstrzeżeń i doświadczenia narodu w walce o wyzwolenie.

J. M. CHWOROST

baletmistrz zespołu pieśni i tańca

Rok temu władza sowiecka wyzwoliła nas z pańskiej niewoli. Białorusin zachodni witał gorąco swego wschodniego brata. Wolność ojczystego słowa, równouprawnienie wszystkich narodowości w rodzinie wielkiego Związku Sowieckiego, braterskie stosunki pomiędzy ludźmi — wszystko to stało się naszym szczęśliwym udziałem. Bezprawie, nędza, głód i chłód, jak czarna chmura, zamieniły się w nicłość.

W pańskiej Polsce chwytałyśmy się każdej pracy, aby tylko zarobić na kawałek chleba. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich, mając

obwodu radośnie wita narody Litwy, Łotwy, Estonji i Besarabii, które niedawno temu weszły do braterskiej rodziny narodów Związku Sowieckiego i jest pewny tego, że rodzina ta będzie nadal wzmacniać się i powiększać.

Pod kierownictwem partii i naszego wodza i nauczyciela towarzysza Stalina masy pracujące naszego obwodu dumnie i pewnie kroczą ku komunizmowi.

S. Prytyki deputowany Rady Najwyższej ZSSR i zast. przewodniczącego Białostockiego obwodowego komitetu wykonawczego.

JACEK WOSZCZEROWICZ

Artysta teatru polskiego.

Oto upłynął rok mego życia przy władzy sowieckiej.

Nie ma już poniżającej zależności od przedsiębiorcy teatralnego dawnej Polski, który na pierwszym planie przy wyborze sztuki stawiał dobry wynik kasowy. W rezultacie w Polsce prawie wcale nie wystawiano sztuk z repertuaru klasycznego. Występuję na scenie już 15 lat, grałem w 5-ciu sztukach rocznie, ale wcale prawie nie występowałem w sztukach klasycznych.

Lekkie komedie, farsy — oto co wystawiano w teatrach pańskiej Polski, oto na czym bogacił się drapieżnik — przedsiębiorca teatralny.

Polski państwowy teatr BSSR do którego należą od jego powstania, oparł swą pracę na repertuarach klasycznych. Grałiśmy „Intryga i miłość“ Szyllera, „Dożywocie“ Fredry, „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej, „Pygmaljon“ B. Szou. Obecnie gramy „Pannę Maliczewską“ Zapolskiej. Przygotowujemy się do wystawienia sztuki sowieckiego pisarza Wiśniewskiego „Optymistyczna tragedia“, będącej wzorem realizmu socjalistycznego. W przyszłości wystawimy „Wesele Figaro“ Bomarsze i sztukę Swietłowa „Bajka“. Praca w teatrze daje mi olbrzymie zadowolenie. Każdy z nas — artystów, członków kolektywu teatralnego, ma szerokie pole dla przejawiania własnej inicjatywy. Obecnie pracuję nad przekładem jednej ze sztuk szekspirowskich na język polski. Gdy nasz kolektyw wzmocni się i wychowa nowe kadry, (a narazie mamy ich tak mało), wówczas przystąpimy do wystawiania polskich dramatów klasycznych. Będziemy wystawiać Mickiewicza, Słowackiego Wyspiańskiego.

wielkie zdolności do sztuki tanecznej, przez długie lata pozostawałem bez pracy, lub pracowałem jako tragiczny lub kasjer na ślizgawce. Żyłem wyłącznie nadzieją czegoś lepszego i zaciskałem pięści, patrząc, co się dzieje wokół. Patrząc na Wschód, człowiek pracy wierzył, że tam, gdzie wschodzi słońce, tam również wstanie jego szczęście. I szczęście to przyszło i ciepło laski stalinowskiej roztoczyło na wszystkich pokrzywdzonych.

17 września prąd mego życia zmienił swe łożysko. To, o czym dawniej tylko marzyłem, stanęło przede mną jako rzeczywistość. Będąc namiętym miłośnikiem sztuki ludowej, mogłem jedynie w zamkniętych kółkach rozkoszować się jej pięknem. Dzisiaj z dumą demonstruję sztukę ludową przed masami. Jako baletmistrz wystawiłem w bieżącym roku ponad dziesięć tanców ludowych, wykonywanych przez synów i córki ludu pracującego. Wierzę niezłomnie, że białoruska sztuka ludowa będzie i nadal rozwijać się równie płodnie i wspaniale. Nasza zaś praca będzie dowodem wielkiej wdzięczności, dla partii Lenina — Stalina za nasze wyzwolenie.

Początek nowego życia

Ciemna, mroźna noc. Wiatr wściekle dmie po osnieżonym polu, wzbijając ostry pył przemarzłego śniegu, zasypując nim drogi i ścieżki. Polski żołnierz Iwan Milatycki niesie rozkaz do sąsiedniej strażnicy. Dygocze z zimna pod cienkim płaszczem. Nogi zeszywniały. A do zrobienia ma jeszcze 5 kilometrów drogi w ciemnościach nocnych...

Nawpół żywy dotarł Iwan Milatycki do celu wędrówki. By nie uszkodzić odmarzniętej stopy należało rozciąć buty. Lecz kapral kategorycznie zakazał niszczenia mienia „państwowego”. But ściągnięto razem z przymarzłą do onuc skórą i kawałkami mięsa...

Gdy Iwan Osipowicz Milatycki — koniuch kolchozu „Iskra”, rejonu Krynkowskiego, — opowiada o tym zdarzeniu, pięści jego mimowoli zaciskają się, a z ust zrywa się przekleństwo pod adresem tych, co rządzą Polską. Armia polska w ciągu 2 lat uczyniła z Milatyckiego kalekę, wysłała jego młode siły. W roku 1923 wrócił on do domu inwalidą. Ale zasilku, ten żołnierz, który we wojsku postradał zdrowie, nie dostał. W wyniku wieloletnich zachodów przyszedł tylko paperek, że Milatycki Iwan nie jest zdolny do służby wojskowej.

Jakież było życie włościanina Iwana Milatyckiego za polskich panów?

Weźmy chociażby jego chatę. Prawie wszystkie chaty we wsi Kowale wywołują zdumienie swym wyglądem, lecz chatą Milatyckiego jest czymś wręcz wyjątkowym. Mała, wrosła w ziemię, pod słomianą strzechą, porośnięta siwym mchem, jest bardziej podobna do chlewa, niż do budynku mieszkalnego. Dwa okna po 30 cm. kw. są przeważnie zatkane szmatami, gdyż nie było za co wstać szyb. Podłogi niema. Zamiast łóżka — prycza, zbita z grubych desek.

Czysty chleb rzadko pojawiał się na stole Milatyckiego. A nawet na połowę z otrębami starcywo go tylko do wielkiejnocy. O słoninie, mięsie i maśle nie warto nawet mówić. Rzeczy te były nieosiągalnym zbytkiem. Sam Milatycki, jego żona i dzieci ubierali się nędznie w materiał, utkany przez nich. Każdą zapalkę dzielono na dwie lub nawet cztery części. Przeważnie zaś korzystano z „wiecznego ognia”, który był utrzymywany i strzeżony po kolei. Tlił on w kawałku torfu, od którego rozpalano łuczywo i roznoszono po chatach. „Wieczny ogień” utrzymywany był w tajemnicy. Gdyby dowiedziały się o nim władze — grzywna pewna. Karano grzywną również za nieostemplowane zapalniczki. Przecież na zapalkach polski rząd zarabiał i dlatego był zainteresowany, by ich kupowano więcej.

Skrajna nędza panowała w chacie Milatyckiego. Dlaczego? Może ów włościanin i żona jego to hultaje, którzy przepijają swe bogactwa, jak lubili tłumaczyć przyczynę ubóstwa włościan panowie i kułacy. Nie, nieprawda! Mimo okaleczonych w armii nóg, Iwan Osipowicz pracował niczym wół. Uporawszy się ze swą nędzną gospodarką, szedł Milatycki na robotę do kułaka Począbudy, do osadników, do jaśnie panów. Żona jego tak samo najmowała się do pracy.

Aby jeszcze bardziej przekonywująco odmalować przeszłość Iwana Milatyckiego, pozwolimy sobie nieco zająć się arytmetyką.

Całe jego gospodarstwo nie wynosiło nawet trzech hektarów ziemi. Po odliczeniu łąk i nieużytków, ornej ziemi pozostawało około 2,5 ha.

Roczny plon żyta wynosił przeciętnie 25 pudów. Dla zapłacenia podatków wynoszących rocznie 40 złotych, trzeba było nie tylko sprzedać całe swe żyto, lecz jeszcze dokupić 4—5 pudów.

Na naftę, choć niewiele jej używano, wydawano 14 złotych rocznie. Na sól — 9 złotych. Na zapalki — 15 złotych. W ten sposób Iwan Milatycki na same zapalki, sól i naftę musiał wydawać 38 złotych. Na podatki — 40 złotych. Na grzywny — prawie tyleż. A roczny zbiór żyta — 25 pudów, po półtora złotego za pud!

Możnaby tu przytoczyć jeden z przedrewolucyjnych wierszy białoruskiego poety Jakóba Kołasa:

Niama chleba, niama soli, —
Czużomu rabi.
Niama szczęścia, niama doli —
Woś tut i żywi.

Nie dziwota, że u Milatyckiego były zaległości podatkowe, które doprowadziły do smutnych wyników w roku 1937. Za podatki sekwestrowano wyprowadził z obory ostatnią krowę. Zaś dwa lata później rząd polski zabrał również ostatniego konia.

Niewiadomo jakby się potoczyło życie włościanina Iwana Milatyckiego, gdyby nie burzliwy przełom, który dokonał się jesienią ubiegłego roku. Stąd, gdzie wschodził słońce, weszło również szczęście dla ludu pracującego Zachodniej Białorusi. Przyszła Czerwona Armia, ustanowiona została władza sowiecka. Lud pracujący przepędził panów, którzy jak sępy siedzieli na szyi narodu. Z rąk władzy sowieckiej Iwan Milatycki otrzymał pańską krowę. Wiosną we wsi Kowale zorganizował się kolchoz „Iskra”. Jeden z pierwszych przystąpił doń Iwan Milatycki.

Minął rok życia przy władzy sowieckiej. Okres zbyt krótki na to, by tam, gdzie nie było nic, zaistniało wszystko. Lecz już obecnie można z pewnością powiedzieć, że życie Iwana Milatyckiego radykalnie zmieniło się.

Już nie wędruje on od pana do pana, zebrząc o pracę, nie traci więcej sił na darmozjadów. Milatycki i jego żona rzetelnie pracują w kolchozie. Rozumieją oni, że pracują dla siebie, dla swego kolchozu, dla swej ojczyzny. Od marca rodzina wypracowała ponad 300 pracodni. Córka uczy się w drugiej klasie, syn, który przez trzy lata pracował w gospodarstwie, uczęszcza obecnie do 4-ej klasy.

Milatycki otrzymał już na samą tylko zaliczkę prawie tyle zboża, ile zbierał w swym gospodarstwie w ciągu roku — 18 pudów. Podług wstępnych obliczeń, rodzina otrzymała w końcu roku około tonny chleba i znacznie jeszcze więcej kartofli. Zarząd kolchozu przystąpi już w tym roku do budowy nowego domu Iwana Milatyckiego.

Iwan Osipowicz jest pewny, że rok ubiegły to zaledwie początek, że naprawdę zamożne, szczęśliwe kolchozowe życie dopiero nastąpi, że będzie ono zdobyte rzetelną uprzączywą pracą.

Gdy kończyliśmy rozmowę z Iwanem Osipowiczem poprosił nas szczerze:

— Proszę, nie zapomnijcie napisać, że Milatycki Iwan z całego serca dziękuje towarzyszkowi Stalinowi za to, że wyprowadził go na drogę do szczęśliwego życia.

A. Niemański.
Kolchoz „Iskra”, rejonu Krynkowskiego.

Zawiadomienie TASS

W niemieckiej gazecie „National Zeitung” wydrukowana została wiadomość z gazety rumuńskiej „Buna westire” o tym, że, rzekomo, poseł rumuński w Moskwie p. Gafenku podczas rokowań o arbitrażu wiedeńskim wysunął wniosek o stworzeniu protektoratu sowieckiego nad Rumunią, po czym „sytuacja delegacji rumuńskiej w Wiedniu stała się niemożliwa do zniesienia.”

TASS upoważniony jest do oświadczenia, że powyższa wiadomość gazety „Buna westire”, przedrukowa-

na przez gazetę „National Zeitung”, wyraźnie nie odpowiada rzeczywistości i jest oczywistym wymysłem. Rozpowszechnianie tego rodzaju pogłosek ma na celu, widocznie, wywołanie niepokoju w Rumunii, i należy je tłumaczyć tymiż celami prowokacyjnymi, którymi dyktowane są powtarzające się ostatnio ze strony rumuńskiej incydenty na granicy sowiecko rumuńskiej, które wywołały, jak wiadomo, protest ze strony rządu sowieckiego.

W LUDOWYM KOMISARIACIE SPRAW ZAGRANICZNYCH

W związku z informacjami Niemieckiego biura informacyjnego i niemieckiego radia, które ukazały się w prasie zagranicznej, o zwołaniu przez rząd niemiecki w Wiedniu narady ekspertów w kwestiach międzynarodowo-dunajskich celem zmiany istniejącego międzynarodowego stanu prawnego Dunaju, zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych tow. A. J. Wyszyński 10 września r. b. przyjął ambasadora niemieckiego hrabiego von Szulenburga i złożył oświadczenie, że Związek sowiecki jako państwo nadduńskie, nie może pozostawać obojętny do statutu żeglugi na Dunaju i nie może nie brać udziału w rozstrzygnięciu kwestii, dotyczących Dunaju. Dlatego rząd sowiecki spodziewa się otrzymać od rządu niemieckiego odpowiednią informację o naradzie ekspertów w Wiedniu w sprawach międzynarodowo-dunajskich.

Ambasador niemiecki hrabia von Szulenburg odpowiedział, że zwróci się w tej sprawie do swego rządu.

12 września r. b. zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych tow. W. G. Dekanozow przyjął posła rumuńskiego p. Gafenku i złożył mu następujące oświadczenie: 11 września r. b. o godzinie 13-ej w rejonie góry Baloasz, w 34

13 września r. b. zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych tow. W. G. Dekanozow przyjął posła rumuńskiego p. Gafenku, który wręczył odpowiedź rządu rumuńskiego na sowiecką notę protestacyjną z dnia 29 r. b. z powodu naruszenia granicy sowieckiej przez rumuńskie samoloty wojskowe i prowokacyjnych działań rumuńskich oddziałów granicznych i wojskowych.

Nota rumuńska wymienia fakty lotów samolotów rumuńskich wzdłuż granicy sowieckiej, lecz zaprzecza wypadkowi naruszenia granicy sowieckiej przez samoloty rumuńskie, powołując się na to, że lotnictwo rumuńskie miało kategoryczny rozkaz dokonywania lotów wyłącznie wzdłuż linii demarkacyjnej, nie przelatując jej. Oświadczając, zrazem, że granicę naruszały, rzekomo, samoloty sowieckie, rząd rumuński uważa, że nie może obarczyć odpowiedzialnością za incydenty lotnictwa rumuńskiego. „Jednakże, — głosi dalej nota, — chcąc nie zaniechać niczego dla zachowania dobrosą-

kilometrach na południowy wschód od Czerniowic, sowiecki patrol graniczny został nagle ostrzelany z terytorium rumuńskiego ogniem karabinowym i karabinów maszynowych. Druga grupa sowieckich pograniczników, która udała się na miejsce strzelaniny, została również ostrzelana ze strony rumuńskiej.

Sowieckie oddziały graniczne zmuszone były odpowiedzieć napastnikom ogniem.

Rząd sowiecki zaznacza, że do tej pory od rządu rumuńskiego nie otrzymano odpowiedzi na sowiecką notę protestacyjną, wystosowaną 29 sierpnia r. b. z powodu działań prowokacyjnych ze strony rumuńskich oddziałów granicznych i wojskowych.

Tymczasem, jak wskazano wyżej, ze strony rumuńskich oddziałów wojskowych 11 września r. b. nastąpiły nowe działania prowokacyjne, na których niedopuszczalność rząd sowiecki ponownie zwraca uwagę rządu Rumunii.

Posel rumuński p. Gafenku oświadczył, że odpowiedź na notę rządu sowieckiego z dnia 29 sierpnia r. b. będzie wręczona Ludowemu Komisariatowi spraw zagranicznych 13 września r. b. Co się tyczy wypadku, który zaszedł 11 września r. b. to odbędzie się dochodzenie i w razie ustalenia winnych, ci ostatni zostaną ukarani.

siedzkich stosunków z ZSSR, rząd rumuński zakazał, rozpoczynając od dnia 1 września wszelkich lotów w rejonie, przylegającym do linii demarkacyjnej między Rumunią a ZSSR.”

Rząd rumuński zaprzecza również, że incydenty na granicy łądowej zostały wywołane przez działania rumuńskich oddziałów granicznych i wojskowych, i uważa za przyczynę ich powstania działania pograniczników sowieckich. „Jednakże, — głosi nota rumuńska, — rząd rumuński, kierując się życzeniem zachowania najlepszych stosunków sąsiedzkich z ZSSR, rozkazem głównego sztabu generalnego oficjalnie zakazał pogranicznikom rumuńskim robienia użytku z broni, z wyjątkiem jawnego pogwałcenia terytorium rumuńskiego.”

Odebrawszy notę, tow. Dekanozow przyrzekł poinformować rząd o jej treści.

Redaktor odpowiedzialny

B. M. Zelmanow

ZAWIADOMIENIE.

17 września, o godzinie 18 min. 30 przy ul. Sowleckiej (d. Rynek Kościuszki) odbędzie się

OGÓLNOGOSPODARSTWA I INSTYTUCJE PRZYCHODZĄ W SPOSÓB ZORGANIZOWANY.
BIAŁOSTOCKI MIEJSKI KOMITET PARTII.